

PREMIUM GENERACJI USB

Kiedy mniej więcej rok temu do sprzedaży (i naszego testu) trafiła limitowana wersja modeli SA-15S2 i PM-15S2, było wiadomo, że jest to finalna edycja „15-tek”. Nowa seria, oznaczona jako Premium 14, kosztuje tylko nieznacznie więcej, a ma stać w hierarchii wyżej – Marantz nadaje niższe numery urządzeniom lepszym (i droższym). „15-tki” jeszcze definitywnie nie zniknęły z oferty, ale obniżona do ok. 8000 zł promocyjna cena zapowiada, że tak się za chwilę stanie. Co jest dzisiaj lepszym zakupem – „15-tki” w okazyjnej cenie czy trochę droższe, nowe „14-tki”? Odpowiedź wcale nie jest oczywista... Przewaga „14-tek” na „15-tkami” skupia się na obecności wejść USB w odtwarzaczu SA-14S1. Jeżeli więc na to czekaliśmy, to zdecydowanie stawiamy na „14-tki”. Jeśli jednak wciąż słuchamy tylko płyt CD (i ewentualnie SACD), to warto zwrócić uwagę, że wzmacniacze („stara” „15-tka” i nowa „14-tka”) różnią się na tyle nieznacznie (choć PM-14S1 jest trochę lepszy, co widać w laboratorium), że wówczas różnica w cenie (tym bardziej gdy patrzymy na cenę całego systemu) może się stać kusząca. Za kilka miesięcy temat wyboru będzie nieaktualny...

Odtwarzacz SA-14S1

Coraz częściej wzmacniacze zintegrowane są wyposażane w wejścia cyfrowe, w tym USB. *PM-14S1* takich luksusów nie ma, ale oferuje je odtwarzacz *SA-14S1*. Można uznać, że w ramach zestawu jest to znacznie lepsze rozwiązanie, nie trzeba dublować układów cyfrowo-analogowych odtwarzacza we wzmacniaczu, źródło i tak je musi mieć. Zgoda, ale pod warunkiem, że kupujemy cały zestaw – wzmacniacz i odtwarzacz – bo gdybyśmy chcieli sięgnąć po samą integrę, wtedy cyfrowe wejścia mogłyby się przydać, a części użytkowników... nie przydałyby się już wtedy w ogóle odtwarzacz *SA-14S1*. Może Marantz przemyślał sprawę pod tym kątem i postawił na rozwiązanie dla siebie najbezpieczniejsze, dodając nowoczesne funkcje do odtwarzacza.

Pierwszym ich zwiastunem jest oczywiście port USB na przedniej ścianice. Typowe gniazdo służy do podłączenia nośników pamięci z plikami, na liście są MP3, WMA, WAV i AAC, USB komunikuje się także z iPodami i iPhone'ami. Oprócz przycisków odpowiedzialnych za sterowanie podstawowymi funkcjami odtwarzania, z przodu znajduje się wyjście słuchawkowe wraz z regulacją poziomu oraz mały przycisk, dzięki któremu możemy wybrać źródło dźwięku. To konsekwencja wspomnianego portu USB oraz kilku wejść cyfrowych.

Zatrzymajmy się jednak jeszcze na chwilę przy płytach; przypuszczam, że ktoś, kto kupuje *SA-14S1*, będzie je jednak (przynajmniej czasem) odtwarzał. Oprócz „zwykłych” kompaktów, urządzenie czyta płyty SACD, a mając już na pokładzie całą związaną z tym elektronikę, można było pójść krok dalej i zezwolić na przesyłanie formatu DSD z komputera – co też Marantz uczynił. Oczywiście USB może także przyjąć dowolny sygnał PCM (Marantz informuje o maksymalnych parametrach 24 bit/192 kHz). Do pełni szczęścia potrzebne będzie jeszcze odpowiednie oprogramowanie (odtwarzacz), które zainstalujemy na komputerze.

Każda aplikacja wejścia USB rządzi się swoimi prawami, a ta wybrana przez Marantza zachowuje się w najbardziej typowy sposób; użytkownicy komputerów z Windowsiem będą mieli pod górę (wymagana instalacja sterowników), a posiadacze sprzętu Apple podłączą tylko kabel USB i z głośników od razu popłynie muzyka. Tak ma być w teorii i tak jest w praktyce, a może nawet jeszcze lepiej. Nie dość tego, że Marantz został automatycznie wykryty i skonfigurowany, to od razu zachowywał się w optymalny sposób, działając w zgodzie z pryncypialną zasadą tzw. Bit Perfect. Często zdarza się tak,

że przetwornik wymusza na komputerze (lub komputer sam o tym decyduje) określone, stałe parametry, nie bacząc na to, jaki plik odtwarzamy. Jest znacznie lepiej, gdy sygnał źródłowy (czyli plik audio) utrzymuje swoje parametry (np. 24 bit/44,1 kHz) na każdym etapie i w takiej źródłowej postaci dociera aż do końcowego odbiornika (w tym przypadku przetwornika w *SA-14S1*). Tak właśnie działa Marantz, co potwierdza zarówno analiza sygnału wychodzącego z komputera, jak i podawanego konwersji w samym odtwarzaczu.

Do tego interfejs wejściowy potrafi przyjąć sygnał o rozdzielczości aż 32 bitów, oczywiście nie oznacza to możliwości odtwarzania takich plików, bo pracujący za wejściem USB przetwornik cyfrowo-analogowy ma już „tylko” 24 bity.

Oprócz USB odtwarzacz oferuje także „klasyczne” wejścia współosiowe i optyczne, które pracują już tylko w ramach sygnałów PCM. Są także wyjścia w tych formatach, a w sekcji analogowej ograniczono się do pojedynczej pary RCA (bez XLR-ów).



Cały układ cyfrowo-analogowy mieści się na dolnej, dużej płytce. Kontrolę nad odczytem danych z mechanizmu, przepływem informacji z wejść cyfrowych oraz obsługą cyfrowych wyjść prowadzi dodatkowa, umieszczona na górze płytka. Jest ona również odpowiedzialna za wejście USB z przodu, obsługę sprzętu Apple oraz dekodowanie plików audio.



Tylna ścianka to przede wszystkim rozbudowany panel cyfrowy z asynchronicznym portem USB do podłączenia komputera.



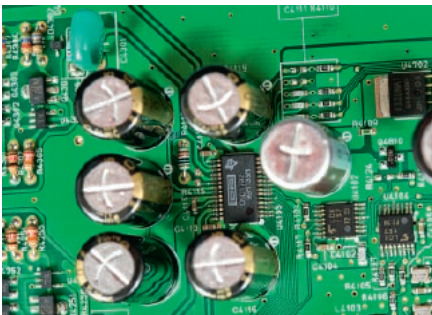
Marantz zdaje sobie sprawę z rosnącej popularności słuchawek, więc wyposażył nowy odtwarzacz w bardzo dobry wzmacniacz słuchawkowy z regulacją poziomu.

Jedną z ciekawych funkcji odtwarzacza są przełączane filtry cyfrowe – użytkownik dostaje do wyboru dwa warianty. Filtr numer jeden ogranicza efekt dzwonienia przed i po impulsie, co ma owocować głębokim obrazem dźwiękowym z rozbudowaną sceną i precyzyjnie zaznaczonymi źródłami. Filtr numer dwa charakteryzuje się długim (i symetrycznym) czasem oscylacji, a producent poleca go osobom szukającym bardziej miękkiego, analogowego brzmienia.

„Transport” płyty to zmodyfikowana wersja napędu komputerowego z plastikową ramą, ale mocną płytą górną, która pełni także rolę ekranu. Zasilacz opiera się na transformatorze toroidalnym umieszczonym na okazałej podstawie, z rozbudowanymi filtrami i stabilizatorami.

W kluczowym miejscu Marantz posłużył się konwerterem cyfrowo-analogowym Burr-Brown DSD1792, już nie najnowszym, ale jego kompetencje pozwoliły na łatwe uruchomienie przełączanych filtrów cyfrowych, ponieważ w tym układzie są zaszyte stosowne algorytmy. Potrafi on także realizować kilka innych funkcji, w tym cyfrową regulację wzmacnienia, z której Marantz już jednak nie skorzystał.

Marantz poważnie potraktował połączenie z komputerem, budując specjalny układ separujący, zadaniem którego jest zarówno eliminacja płynących z komputera zakłóceń, jak i zabezpieczenie delikatnej elektroniki SA-14S1 przed niebezpieczeństwami chwilowych przepięć, prądów o wysokich potencjałach czy wreszcie pętli masy.



Przetwornik cyfrowo-analogowy Burr Browna obsługuje standard DSD, ma wbudowane dwa różne filtry cyfrowe, a nawet regulację poziomu, której Marantz nie uruchomił.



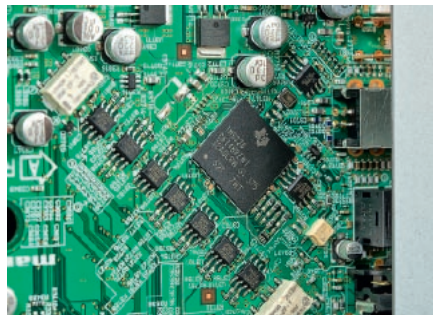
Jedną z nowych funkcji jest port USB z przodu, współpracujący ze sprzętem Apple, standard w amplitunerach wielokanałowych, wreszcie pojawia się w urządzeniach stereo klasy Premium.



Dodatkowe wejścia cyfrowe wywołały obecność przełącznika trybów pracy.



Mechanizm ma symbol DCD-1520AE – odtwarza... Denona.



Dodatkowe funkcje, wejścia i sygnały wymagają asysty procesorów cyfrowych, stąd obecność układu DSP Texas Instruments.

Wzmacniacz PM-14S1

Patrząc na nowy wzmacniacz PM-14S1 i „stary” 15 Limited Edition, można by uznać za zabawę w „10 szczegółów”, gdyż obydwa urządzenia wyglądają na pierwszy rzut oka identycznie, pomijając symbol i napis „Limited”, którego w 14S1 już nie ma. Nowe urządzenia możemy też kupić w dwóch wersjach – czarnej (jak to miało miejsce w przypadku 15 Limited), a także bardziej charakterystycznej dla Marantza, czyli złotej. W PM-14S1 nowoczesność splata się z tradycją, lecz tradycja w tym splocie wygrywa – i nie jest to zarzut, bo „nowoczesność” czasami oznacza tylko gadżety, a czasami – co gorsza – rozwiązania nieudane, z których trzeba się potem wycofywać. PM-14S1 jest wzmacniaczem klasycznie analogowym, nie ma ani żadnych układów dających wstęp sygnałom cyfrowym, ani jego końcówka mocy nie pracuje w żadnej „cyfropodobnej” klasie D, lecz w sprawdzonej klasie AB. Drobne akcenty, wymagające zastosowania mikroprocesorów, nie zmieniają ogólnego obrazu zintegrowanego wzmacniacza stereofonicznego, jaki znamy od kilkadziesiąt lat.

Podstawowymi regulatorami są dwa pokręta umieszczone na dwóch „skrzydłach” – to oczywiście selektor źródeł i regulator głośności. Ten ostatni jest tylko sterownikiem, a nie analogowym potencjometrem. Aktualny poziom wzmocnienia pokazuje mały wyświetlacz otoczony pierścieniem, matryca ma skromne rozmiary, ale mieści jeszcze symbol wybranego źródła.

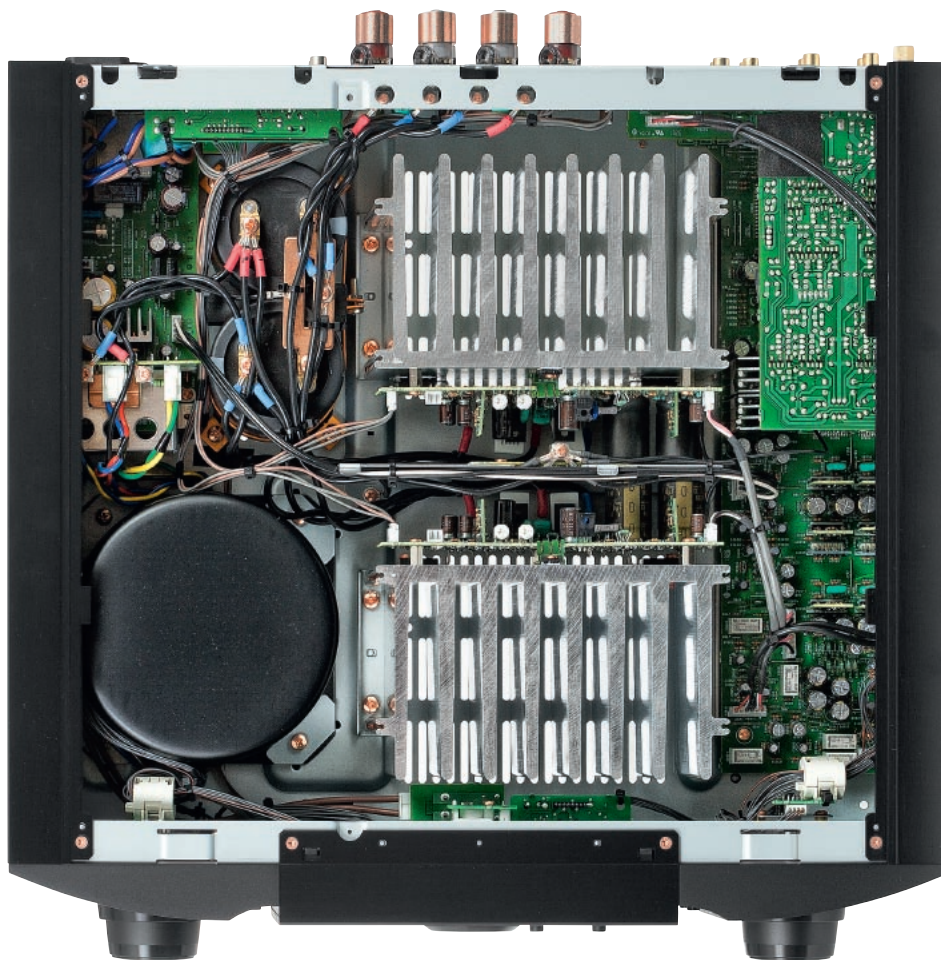
Elementem ozdobnym, pojawiającym się już od dłuższego czasu u Marantza, są umieszczone obok pokręteł wcięcia w linii frontu, w których znajdują się przyciski funkcyjne oraz świecące niebieskim kolorem „neonowe” panele (można je na szczęście wygasić – wraz z głównym wyświetlaczem). W tradycyjnej formie pozostały natomiast regulatory barwy wykonane na bazie zwykłych, małych potencjometrów. Oczywiście regulację można również wyłączyć, a raczej uaktywnić, bo jest ona traktowana jako dodatek. Użytkownik może także wygasić wyświetlacz, wybrać dodatkowe wejście na końcówkę mocy lub zmienić tryb pracy przedwzmacniacza gramofonowego – z domyślnego MM na MC.

Na tylnej ścianie zauważymy nowe, masywne gniazda głośnikowe wykonane z miedzi, zakończone dużymi nakrętkami. To projekt własny Marantza, opatrzony nawet logo firmy (i symbolem „SPKT-100”). Poza tym cała reszta wygląda znajomo, najważniejsze wydaje się wyodrębnić dwa kluczowych wejść, CD oraz PHONO; ostatnie zostało wyposażone w układy korekcyjne zarówno dla wkładek MM, jak i MC. Dodatkowo producent przygotował dwa wejścia liniowe i dwie

pętle magnetofonowe. PM-14S1 można łatwo wpleść w system wielokanałowy, korzystając z wejścia na końcówkę. Jest również wyjście na zewnętrzny wzmacniacz mocy. Przyda się, gdy zechcemy uruchomić bi-amping, a jest to możliwe na dwa sposoby – poprzez dołożenie dwóch kanałów stereo (np. dla basu lub wysokich tonów przy podwójnych gniazdach w kolumnach) albo ustawienie PM-14S1 w trybie monofonicznym i wyjście na zewnętrzny sygnał dla drugiego kanału.



Marantz chwali się własnymi gniazdami głośnikowymi, które są masywne i bardzo wygodne.



Układ elementów wewnątrz znów przypomina limitowany model PM-15S2. Cechą charakterystyczną są dwa radiatory wraz z niezależnymi modułami końcówek, które oddzielono pionowym ekranem. Za końcowe wzmocnienie w każdym z kanałów odpowiada para tranzystorów Sanken.



Prosto, ale przede wszystkim funkcjonalnie – do PM-14S1 podłączymy wszystkie źródła analogowe, zwłaszcza że... mamy ich coraz mniej.



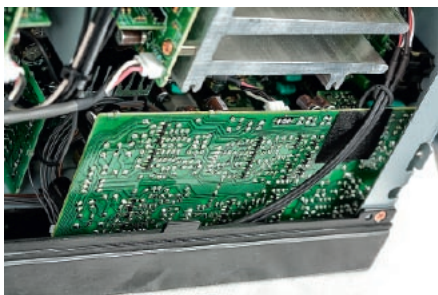
Nawet najbardziej audiofilskiemu wzmacniaczowi nie zaszkodzią przecież regulatory barwy, zwłaszcza kiedy można je wyłączyć.

Aby zadbać o należyte chłodzenie, zarówno nad jak i pod modułami mocy wykonano szereg otworów wentylacyjnych. Nie bez znaczenia są również bardzo wysokie nóżki, na których stoi wzmacniacz – wspomagają cyrkulację powietrza.

Zasilacz opiera się przede wszystkim na pojedynczym, dużym transformatorze toroidalnym, który zamknięto w pełniącej rolę ekranu puszcze. Trafo współpracuje z parą bardzo dużych kondensatorów filtrujących, a połączenia wykonano grubymi przewodami oraz zworami.

Ciekawym rozwiązaniem (które widzieliśmy już w *PM-15S2 LE*) jest niezależna płytka drukowana dla dwóch wejść, CD oraz Phono, sygnały z tych źródeł są traktowane priorytetowo i oddzielone od całej reszty. Po wstępnej obróbce trafiają jednak na główny, dolny druk w celu dalszego wzmocnienia w firmowych modułach HDAM. Te mają postać niewielkich pionowych płytek. W pobliżu znajduje się również drabinka rezystorowa (regulacji wzmocnienia). Pokrętko głośności, a konkretnie sprzężony z nim czujnik położenia, ma za zadanie tylko przesyłać informacje o „rozkazach” użytkownika do mikroprocesora, który czuwa nad całym procesem.

Nowa seria *Premium 14* to także nowe piloty, a właściwie pilot, gdyż zarówno we wzmacniaczu, jak i w odtwarzaczu znajdziemy ten sam sterownik. Dolna, plastikowa część ma efektowne i ułatwiające pewne trzymanie wyźłobienia, górna płyta jest już wykonana z metalu i wraz z precyzyjnie osadzonymi przyciskami odpowiada klasie samych urządzeń.



Wejścia dla gramofonu i odtwarzacza CD potraktowano priorytetowo, projektując niezależne układy na oddzielnej płytce drukowanej.



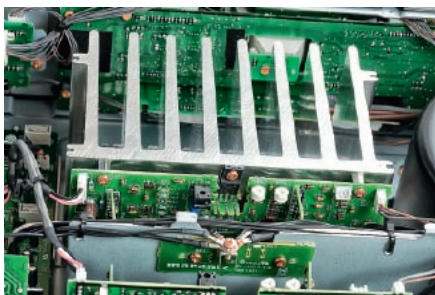
Starannie przygotowano także przedwzmacniacz gramofonowy, który pracuje z wkładkami MM oraz MC.



Dwie drogi skutecznej eliminacji, czyli układy wygaszające wyświetlacz oraz odłączające regulację barwy dźwięku.



Pojemność (i jakość) kondensatorów to jedna z kluczowych cech dobrego zasilacza, nie mniej ważne są połączenia. Marantz stosuje grube przewody i masywne zwory.



Każdy kanał ma własny radiator i płytkę z układami wzmocnienia prądowego, dodatkowo zastosowano ekran oddzielający końcówki.

Laboratorium Marantz PM-14S1

Dobłą praktyką wielu renomowanych firm audio jest „rezerwa” w specyfikacji mocy wyjściowej. W przypadku wzmacniacza *PM-14S1* deklaracje producenta mówią o 90 W przy 8 omach i 140 W przy 4 omach. Ale nawet jeżeli przyjmiemy bardziej wymagający tryb dwukanałowy (obydwa kanałyysterowane równocześnie), nowy wzmacniacz może się pochwalić rzeczywistą mocą znacznie wyższą – aż 2 x 99 W przy 8 omach i 2 x 173 W przy 4 omach. Każda z końcówek jest w stanie wygenerować samodzielnie jeszcze więcej, bo 104 W przy 8 i 196 W przy 4 omach.

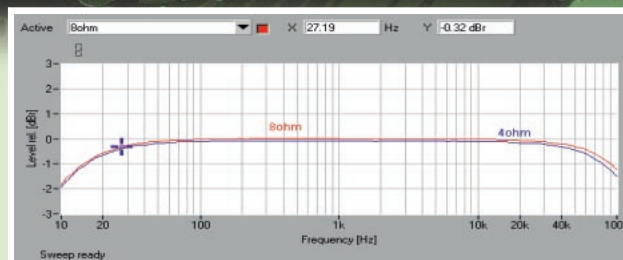
Marantz tylko nieznacznie „rozumija” się z normatywną czułością (0,2 V), mając 0,26 V. Co prawda nie możemy się zachwycić odstępem od szumów, który wynosi 85 dB, ale to i tak o 3 dB lepiej od *PM15S2*, i w sumie wynik przyzwoity. Dynamice udało się dotrzeć do 105 dB.

Pasma przenoszenia (rys.1) ujawnia lekkie spadki w obszarach najniższych i najwyższych częstotliwości, przy 10 Hz spadek wynosi -1,9 dB, przy 100 kHz ok. -1,5 dB.

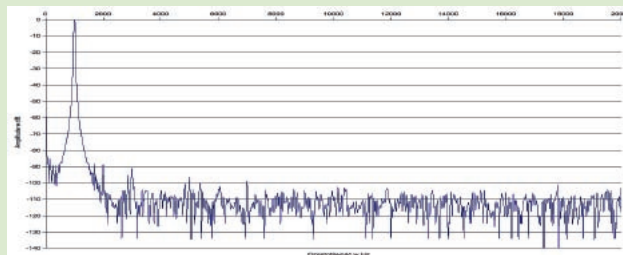
Najmniejszych zastrzeżeń nie można już mieć w stosunku do spektrum zniekształceń harmonicznycych (rys. 2), poziom drugiej harmonicznej wynosi -89 dB, a kolejne „giną” już poniżej -90 dB.

Rys. 3 pokazuje dobrą formę i potwierdza charakterystyczne dla wzmacniacza tranzystorowego cechy, zniekształcenia maleją wraz ze wzrostem mocy wyjściowej, przekraczając 0,9 W przy 8 omach i 1,7 W przy 4 omach uzyskamy THD+N poniżej 0,1 %.

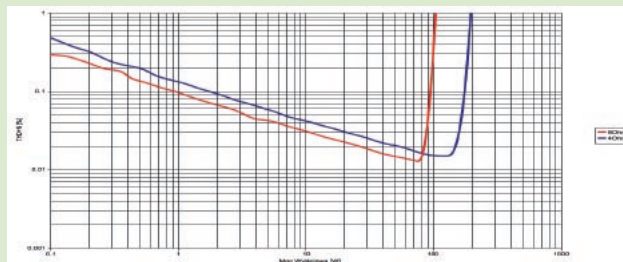
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 x	2 x
8	104	99
4	196	173
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,26
Stosunek sygnał/szum		
(filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		85
Dynamika [dB]		105
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		89



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

ODSŁUCH

Jak zwykle w przypadku systemu złożonego ze wzmacniacza i odtwarzacza przeważnie interesuje mnie dźwięk, jaki ten zestaw oferuje, ale nie mniej ważna dla testu jest znajomość indywidualnych cech każdego z urządzeń. Jakkolwiek nie byłyby one do siebie dopasowane, zarówno pod względem sonicznym, a może przede wszystkim wizualnym, istnieje prawdopodobieństwo, że któreś z nich znajdzie się gdzieś i kiedyś w zupełnie innym towarzystwie.

Jeszcze zanim trafił do mnie Marantz, szczególnie interesował mnie nowy odtwarzacz. Choćby nawet wymyślny, to *PM-14S1* mógł być „tylko” kolejną integrą Marantza; odtwarzacz natomiast otwiera się wreszcie na nowe standardy, zewnętrzne urządzenia i strumieniową modę. Zaczniemy więc właśnie od *SA-14S1*, ale na razie spokojnie, sięgając po płyty CD.

„Kompakty” nie dają się pożreć strumieniowej rewolucji i będą z nami jeszcze przez jakiś czas... Jaki? Nie każdy ma zaciętość, czas i ochotę, by w taki czy inny sposób przerzucić posiadaną kolekcję CD na dyski twarde, pozbywając się opakowań, książeczek, a także części przyjemności związanej ze słuchaniem – włączenia płyty (a nie tylko wciśnięcia guzika play). *SA-14S1* ma wciąż „kompaktowym dinozaurum” dużo do zaoferowania. Nie ma sensu rozwodzić się nad dobrym zrównowa-



żeniem ani udawać, że *SA-14S1* „odkrywa” CD na nowo. Wypada jednak zwrócić uwagę na świetne różnicowanie między nagraniami, płytami, realizacjami. Niezależnie od tego, co włączymy, Marantz nie podgrzewa brzmienia, nie podpira się potężnym basem, ale schodzi naprawdę bardzo nisko i nie zdradza najmniejszych kłopotów w zakresie kontroli. Środek pasma to neutralność, która nie rezygnuje z płynności i plastyczności dobrze uzupełniającej szczegółowość wyższych rejestrów – dzięki niej brzmienie nie staje się ani jasne i nazbyt

błyszczące, ani też suche i płaskie. Nie ma też przesady z emocjami, dźwięk nie został nadmiernie „przyprawiony” – ważniejsza jest uniwersalność.

W nagraniach wysokiej rozdzielczości (niezależnie od źródła) jest swobodniej, często dynamiczniej, z jeszcze lepszą namacalnością – „więcej informacji” nie odzwierciedla się już tym, że usłyszymy więcej dzwoneczków, szelestów i skrzypnięć, ale pełniejszym, kompletniejszym wybrzmieniem każdego dźwięku, który lepiej odrywa się od tła.

Dla dociekliwych Marantz pozostawił dwa tryby filtrów cyfrowych. Mnie wystarczyłoby zawsze działanie filtra nr 1. Różnicę można odczuć w wielu sytuacjach, chociaż bardziej podatne są na nią płyty CD, a mniej wrażliwe nagrania HD. Filtr nr 1 zapewnia większą energię, a wcale nie brakuje mu „muzykalności”, podczas gdy postawienie na wzmószoną analogowość filtra nr 2 przynosi w mojej ocenie przygaszenie, przyciemnienie, co redukuje też komunikatywność.

W brzmieniu wzmacniacza słychać dużo bezpośredniości, a czasami ofensywność. Do barwnego i szczegółowego oddania zakresu średnio-wysokotonowego zostaje dodany mocny bas, prowadzący grę najchętniej w średnim podzakresie, z wyraźnym podkreśleniem rytmu. Ten bas sięga nisko, lecz tego nie eksponuje, nie popisuje się „solówkami”, lecz wplata się w cały przekaz, a zarazem robi to z dużą dawką dynamiki – stąd bardziej (niż sam ten zakres) zwraca uwagę ogólna żywość i swoboda.

Do odtwarzacza i wzmacniacza jest dodawany taki sam pilot.



Może to zasługa odtwarzacza, a może współpracy komponentów. Tak czy inaczej, w systemie podstawa basowa nie traci szybkości i dokładności, a zyskuje kolejno moc, rozciągnięcie, pewność siebie. Sprawnie i ładnie – bo słuchanie systemu Marantza po prostu sprawia przyjemność – połączono też dynamikę z plastycznością. Wysokie tony są przewidywalne: im więcej włożymy, tym więcej dostaniemy,

ale nawet marnie MP3 brzmi całkiem znośnie. I choć słychać niedostatki, to nie są one w stanie zepsuć muzyki, o którą Marantz potrafi zadbać w swoim stylu. Ten styl nie oznacza przy tym jakichś poważnych korekt i manipulacji, lecz zdolność do uprzejmego skupienia naszej uwagi na tym, co powinno nas najbardziej cieszyć.

Radek Łabanowski

SA-14S1

CENA: 11 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.marantz.pl

WYKONANIE

Rozbudowany zasilacz, wspaniała płytka wejść cyfrowych i sprawdzony przetwornik C/A, przyzwyczajony napęd.

FUNKcjONALNOŚĆ

Nowoczesny panel wejść cyfrowych ze starannie przygotowanym USB (tryb asynchroniczny). Z przodu USB dla przenośnych grajków Apple oraz nośników pamięci (w tym dysków twardej). Odtwarza MP3, WMA, AAC i WAV, z komputera można już przesłać absolutnie wszystko, włącznie z DSD. Dwa filtry cyfrowe do wyboru, czyta SACD.

BRZMIENIE

Wysoka kultura, omijająca zarówno podbarwienia i wyostżenia, jak też wysuszenie oraz nijakość. „Cyfrowość” wszystkich nagrań zredukowana do minimum, materiał z wysoką rozdzielczością rozwija skrzydła w swobodzie i naturalności, nie eksplodując detalicznością tylko „na pokaz”, słabsze nagrania trzymają konsystencję pozwalającą wciąż słyszeć muzykę, a nie problemy.

PM-14S1

CENA: 11 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.marantz.pl

WYKONANIE

Referencyjny styl Marantza dostępny w dwóch wersjach kolorystycznych. Jeden duży zasilacz, niezależne, ekranowane moduły końcówek mocy, każda z własnym radiatorem. Wyróżnione specjalnymi układami wejścia CD i dla gramofonu, zaawansowana regulacja wzmocnienia.

FUNKcjONALNOŚĆ

Absolutnie kompletna w ramach „analogowej” konwencji, wystarczająca liczba wejść liniowych, wejście gramofonowe (MM i MC), wejścia oraz wyjścia pre-power, regulacja barwy i układ Direct.

PARAMETRY

Dobrze lub bardzo dobrze, wysoka moc (2 x 99 W/8 Ω, 2 x 172 W/4 Ω), umiarkowany szum (-85 dB).

BRZMIENIE

Mieszanka emocji, neutralności i dynamiki. Pulsujący, rytmiczny bas, plastyczny środek oraz zwinna góra – bez rozjaśnienia i podgrzewania, ale z zaangażowaniem.

— R E K L A M A —